

we Florencyi.



W kościele św. Krzyża, w strojnój, ale wielce poważnój kaplicy, znajduje się ów grobowiec z białego marmuru, arcydzieło profesora akademii florentyńskiej, Bartoliniego, zmarłego przed kilku laty dopiero, wzniesiony nad zwłokami najzacniejszej z matron naszych, pierwszój założycielki warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, siostry książąt Adama i Konstantego Czartoryskich.

Niezaprzeczenie nietylko z pomiędzy polskich, ale jest-to najpiękniejszy bodaj z włoskich pomników współczesnego dłuta, dzieło wielkiego mistrza, bo takim był Bartolini. Myśl tego pomnika nie nowa, owszem, prastara, na wszystkich niemal grobowcach XVII wieku powtarzana, z tą tylko różnicą, iż postać zmarłej wyobrażona nie w strojnych pogrzebowych szatach w trumnie rozwartój, ale na łożu śmierci, jakby w chwili skonu, z wyrazem spokoju, przerażającym prawdą i malującym życie nie zgasłe, lecz ulatujące dopiero w dziedzinę wieczności—a życie piękne, spokojne zapewne; to też i rozstanie się z niem jakby niedaleką tylko podróż zwiastować się zdaje. Bez dreszczu, bez wrażenia spojrzeć na ten pomnik niepodobna. Kremer parę kart opisowi tego grobowca poświęcił, a w zachwycie nazwał go istnym wykwittem sztuki chrześcijańskiej. Jeden z nowszych niemieckich pisarzy o Włoszech, Edward von Losow, w „Reisebuch für Italien, Berlin 1853,“ również zachwycą się nad tym pomnikiem, nazywając go dziełem sztuki tak wzniosłym, iż dla niego samego warto odbyć podróż do Florencyi. Takie zdanie Niemca, zwykle do rzeczy obcych uprzedzonego, najwymowniej świadczy o znakomitości tego grobowca.

*T. J. Stecki.*